



Kpt. SKARŻYŃSKI
bohater lotu atlantyckiego,
powraca do kraju, rozśla-
wiwszy imię Polski na
świecie.

WYDANIE:

A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



NELLY ROSS
pierwsza kobieta, która
mianowana została dyrek-
torem mennicy państwo-
wej w Ameryce.

ROK XI.

WTOREK, 16-go MAJA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 135

Wysłać krążowniki do Gdańska

wołają posłowie angielscy w Złbie Gmin.-Armia francuska
przygotowana do odparcia ataku niemieckiego

Londyn, 16 maja.

Opinia publiczna w Anglii jest obecnie poruszona wypadkami w Niemczech i Gdańsku do tego stopnia, że w parlamencie zgłoszono w dniu wczorajszym szereg żądań poczynienia odpowiednich środków zapobiegawczych przeciwko dalszym zamachom Niemiec.

Miedzy in. posłowie zażądali w parlamencie zwołania najwyższej rady wojennej Ententy, WYSLANIA KRAŻOWNIKÓW ANGIELSKICH DO GDAŃSKA.

Paryż, 16 maja.

Wielką sensację wywołało w Paryżu porozumienie osiągnięte między przedstawicielami Francji, Anglii i Ameryki. Do porozumienia tego przyczynił się w wielkiej mierze specjalny wysłannik Roosevelta Norman Davis, przy czym ustalono zostało, że trzy te PAŃSTWA ZAPROTESTUJĄ OFICJALNIE WE WSPÓLNEJ DEKLARACJI PRZECIWKO ZAMIAROM NIEMIEC ZWIEKSZENIA SWYCH ZBROJEŃ.

Wspólna deklaracja trzech mocarstw wydana zostanie dopiero po jutrzejszej mowie Hitlera.

Paryż, 16 maja.

W dniu dzisiejszym przed południem ma się odbyć nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów. Obradom będzie przewodniczył prezydent republiki Lebrun. Tematem narad ma być wniosek przedłożony przez premiera Daladier w sprawie natychmiastowej reorganizacji armii francuskiej.

Reforma armii francuskiej polegać będzie na doprowadzeniu oddziałów, będących na stopie pokojowej, do takiego stopnia gotowości bojowej, że będzie ona mogła w razie nagłego napadu nieprzyjaciela dać skuteczny odpór przeciwnikowi. Jednocześnie zostanie przeprowadzona tak szybka mobilizacja części rezerw, ażeby na wypadek przerwania frontu, bronionego przez armię czyn

ną, wyrosła przed nieprzyjacielem natychmiast druga, świeża armia.

Paryż, 16 maja.

We Francji mówi się obecnie wiele o możliwości ponownego obsadzenia Nadrenji. Ponowne obsadzenie przyczółków mostowych na Renie byłoby możliwe,

gdyby trybunał haski wydał orzeczenie, że złamany został układ reparacyjny. W obecnych warunkach wydanie takiego orzeczenia jest zupełnie możliwe.

Londyn, 16 maja.

W niedzielę wieczorem ulice Londynu były ponownie widownią demon-

stracji antyhitlerowskich. W pobliżu placu Picadilli - Circus" zgromadziło się około 100 osób, które wśród okrzyków antyniemieckich spaliły na improwizowanym stosie z papieru gazetowego kukłę, wyobrażającą Hitlera. Policja przywróciła spokój.

Zwłoki dorożkarza na sznurze Zabójstwo z premedytacją czy zamach samobójczy?

Łódź, 16 maja.

(ig) Dziś o godzinie 1 w nocy lokatorzy domu przy ul. Żeromskiego 33 odkonali zagadkowego odkrycia.

Mianowicie, gdy dwóch lokatorów wracało w nocy do domu, ujrzeni oni wi szące na drzwiach od komórki jakieś ciało. Był to dorożkarz, zamieszkały w tym domu, Zygmunt Furmianiak. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Wydawało się, iż jest to wypadek samobójstwa. Gdy jednak zaczęto badać dokładnie szczegóły tego wypadku, ujawniły się niezwykle tajemnicze okoliczności.

Furmianiak mieszkał w tym domu z żoną, z którą niedawno się pobrał. Pożycie małżonków nie było jednak szczęśliwe. Furmianiak był znanym awanturnikiem, zaniedbywał żonę, zniknął na całe dnie z domu, wracał pijany i wówczas między nimi dochodziło do głośnych scysji.

Wczoraj również podobno wrócił do domu podchmielony. Po sprzeczce z żoną położył się spać. Po godzinie jednak wstał i wyszedł z mieszkania. Żona przypuszczała, że idzie on do wygódki, nie zwróciła więc na to uwagi i zasnęła. Okazało się jednak, że wyszedł on, by się powiesić.

Tyle relacja żony. Tymczasem przy oględzinach zwłok okazało się, iż denat ma poważną ranę tłuczoną twarzy. Łódzko, w którym leżał przedtem, było zbrozone krwią. Nienaturalne było również powieszenie. Wisiał on mianowicie twarzą do drzwi, przykucając. Pętla zrobiona była precyzyjnie, nie zaciskała jednak zupełnie szyi, na której też nie było żadnych zgoła śladów od sznura, które zazwyczaj pozostają u powieszonych.

W kilka minut po odkryciu wisielca, na miejscu zjawił się teść jego, który opowiadał, że Furmianiak kilkakrotnie chciał popełnić samobójstwo, za każdym razem jednak zdołał go odwieść od tego czynu.

Ponieważ okoliczności śmierci wydawały się wysoce podejrzane, władze nakazały dokonanie sekcji zwłok, aby sprawdzić, w jaki sposób nastąpiła śmierć: czy Furmianiak powiesił się sam, czy też został powieszony po śmierci, na co wskazywały powierzchowne ślady. Wypadek ten wywołał wielkie zainteresowanie.

Rząd niemiecki protestuje przeciwko nieprzyjaznemu przyjęciu ministrów hitlerowskich w Wiedniu

Berlin, 16 maja (PAT).

Rząd Rzeszy za pośrednictwem swego poselstwa w Wiedniu złożył rządowi austriackiemu protest z powodu wydarzeń jakie miały miejsce w czasie ostatniej wizyty ministrów niemieckich w Wiedniu.

Wiedeń, 16 maja.

Minister Rzeszy dr. Franck oświadczył wobec przedstawicieli hitlerowców wiedeńskich, iż jest upoważniony przez Hitlera do oficjalnego zawiadomienia o bliskim jego przyjeździe do

Wiednia.

Wiedeń, 16 maja.

„Kampfruf“, organ narodowych socjalistów donosi, że przewodniczący związku prawniczego hitlerowców, dr. Bernweisser został aresztowany za wygłoszenie mowy o treści podburzającej na posiedzeniu zjazdu prawa niemieckiego w Berlinie.

Dziecko Lindbergha żyje

Sensacyjne zeznanie oskarżonego o udział
w porwaniu

Waszyngton, 16 maja.

(t) Zamieszany w sprawę porwania dziecka Lindbergha niejaki Mean złożył wczoraj przed sędzią śledczym niezwykle rewelacyjne zeznanie, stwierdzając, że nieprawdą jest, jakoby dziecko to zostało zabite. Zostało ono uprowadzone i znajduje się podobno w mieście Juarez w Meksyku. W związku z tem sensacyjnym zeznaniem amerykańskie władze policyjne wysłały natych-

miast najlepszych detektywów do Meksyku, celem stwierdzenia, czy zeznanie te polegają na prawdzie czy też są pewnym manewrem ze strony oskarżonego.

Trocki nie otrzyma prawa wjazdu do Anglii

Londyn, 16 maja.

(t) Trocki ponownie zwrócił się do rządu angielskiego z prośbą o udzielenie mu prawa wjazdu. Prośba ta była popierana przez niezależną partię pracy. Specjalna delegacja udała się nawet do ministra spraw wewnętrznych, żądając udzielenia tym razem Trockiemu prawa azylu. Minister spraw wewnętrznych mimo to prośbę tę odrzucił nie podając motywów.

Budapeszt, 16 maja.

(t) Pomiędzy byłym ministrem sprawiedliwości Pesti a magnatem Perszel odbył się wczoraj pojedynek na pistolety. Pojedynek odbył się na podwórzu koszarowym. Powodem pojedynku były tarcia wynikłe na tle politycznym.

Czy syn strzelał do ojca?

Œcna tajemniczego wypadku na ul. Łódzkiej

Łódź, 16 maja.

(ig) Wczorajszy „Express“ donosił o tajemniczym wypadku postrzelenia, jaki miał miejsce na ul. Łódzkiej 1. Jak wiadomo, policja znalazła tam niejakiego Teodora Glercmana, z raną postrzałową w plecach.

Gdy go przewieziono do szpitala, policja natychmiast wszczęła w tej sprawie dochodzenie. Tymczasem sprawa zaczęła się gmatwać. W pierwszej chwili bowiem Glercman zeznał, że strzelał do niego z tyłu jego własny syn z floweru. Później odwołał swe zeznania, oświadczając, iż zdawało mu się tylko, że to jest jego syn, ale w ciemnościach nocy nie mógł nikogo rozpoznać.

Syn, przesłuchany, zaprzeczył ka-

tegorycznie, by strzelał do ojca. Lecz żona syna złożyła stanowcze zeznanie, że to właśnie on strzelał, nikt inny.

Te sprzeczne zeznania postawiły policję wobec dylematu, który narażnie trudno rozwiązać. Dochodzenie jest w dalszym ciągu prowadzone w energicznym tempie.

Ulgi kolejowe dla wycieczek

Nowe zarządzenie ministerstwa komunikacji

Łódź, 16 maja.

(tt) Jak się dowiadujemy, w roku bieżącym w sezonie letnim organizowane będą tanie obliczone na masowy udział podróży, wycieczki kolejowe. Zarząd węzła Łódzkiego już otrzymał w tej mierze wskazówki. Uczestnicy wycieczek korzystać będą z bardzo poważnych ulg. Przedewszystkiem organizowane będą wycieczki świąteczne i niedzielne. Ulga dla uczestników tych wycieczek wynosić będzie 33 i jedna trzecia procent i będzie dostępna dla wszystkich bez okazywania jakiegokolwiek dowodów, legitymacji

itd. Zbiorowe wycieczki szkolne będą korzystać z 50 proc. zniżki. Wycieczki robotnicze w celach kulturalno - oświatowych, krajoznawczych itd., korzystać będą z 50 proc. zniżki, o ile w wycieczce weźmie udział najmniej 15 osób. Wycieczki na odpusty i zjazdy będą korzystać z ulgi 33 i jedna trzecia proc., przy czym na każdych 30 podróży jedną osobę przewozić się będzie darmo. Członkowie towarzystw turystycznych korzystać mają z 33 i jednej trzeciej procent do wszystkich stacji położonych w pobliżu miejscowości turystycznych.

JAK ZATOPIONO „LUSITANJĘ”?

Barbarzyński rozkaz wydał admirał von Tirpitz

(sb) W dniu 7 maja Stany Zjednoczone obchodziły smutną rocznicę katastrofy „Lusitanji”.

Statek ten zatopiła jedna z niemieckich łodzi podwodnych, która patrolowała w pobliżu brzegów irlandzkich. Na statku znajdowało się wówczas 1,198 osób, w tym 120 pasażerów amerykańskich. Jak wiadomo Niemcy w kilka miesięcy po wybuchu wojny grasowali po wszystkich morzach, zatapiając okręty nieprzyjacielskie, nie bacząc, czy były to statki wojenne czy pasażerskie. — Cały świat z oburzeniem piętnował barbarzyństwo i dzięki temu coraz nowe państwa przyłączały się do koalicji. Jedynie Stany Zjednoczone ociagały się ze swą decyzją. Zdecydowało dopiero ostatecznie storpowanie „Lusitanji” przez Niemców.

Okoliczności, w jakich statek ten został zatopiony są mało znane do dnia dzisiejszego. Plan storpowania „Lusitanji” powstał w kwietniu 1915 roku. Wówczas to jeden z tajnych kurierów niemieckich sztabu wywiadowczego wezwany został z Wiednia do Berlina. Otrzymał on większą kwotę pieniędzy oraz zalakowaną kopertę, którą miał dostarczyć agentowi niemieckiemu w Londynie.

Do Wielkiej Brytanii dostał się na statku belgijskim legitymując się jako obywatel amerykański. — Następnego dnia wysłannik niemiecki był już w Londynie, gdzie telefonicznie umówił się z swym kolegą „po fachu” do znanego

Hyde Parku. Spotkanie nastąpiło wieczorem i wysłannik niemiecki wręczył pieniądze przeznaczone na utrzymanie szpiega oraz zapieczętowaną kopertę. — Jednak i ten szpieg nie otworzył owego pisma, lecz przesłał je przez innego łącznika do Irlandji. Wówczas od brzegów Anglii odplynęło w kierunku Irlandji 10 niemieckich łodzi podwodnych i jedna z nich — właśnie niewiadomo która — otrzymała ową zapieczętowaną kopertę.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że był tam rozkaz storpowania „Lusitanji”. Wkrótce po zatopieniu statku amerykańskiego nadeszła do admirała von Tirpitz depecha następującej treści, nadana przez kapitana „zwycięskiej” łodzi podwodnej:

— Otrzymałem dobre informacje. — „Lusitanja” będzie przepływać o godzinie 11 przed południem. Pogoda zła. — Zdolność widzenia słaba. Po skomenderowaniu się z łodziami podwodnymi Nr. 16 i 11 postanowiłem pogrążyć się. Trzy godziny minęły, gdy na horyzoncie ukazała się „Lusitanja”. Kazałem dać ognia. Torpeda ugodziła „Lusitanję” w sam środek i wybuchła z taką siłą, jakby wpadła na statek naładowany dynamitem.

Drugi strzał pogrążył statek całkowicie. Okręt zatonął o godzinie 2 minut 12 popołudniu. Jeszcze dwie godziny pozostawałem na miejscu...

Należy zaznaczyć, że zatopienie „Lu-

sitanji” wywołało wielkie poruszenie nawet wśród Niemców. Opowiadają, że załogi dwóch łodzi podwodnych, które znajdowały się w pobliżu miejsca zatopienia „Lusitanji” słyszały krzyki tonących i dantejskie sceny, jakie się rozgrywały na statku. Mimo to nikt nie pospieszył tonącym na ratunek. Przygnębienie załogi było tak wielkie, że nikt nie mógł tego dnia jeść obiadu.

Dowiedział się o tem sam Tirpitz, który dla załagodzenia przykrego wrażenia kazał udekorować wszystkich marynarzy, którzy brali udział w tej sprawie. Dekoracja nastąpiła na bankiecie, na którym był obecny również Tirpitz...

Wystawa filmowa w Paryżu

(sb) W dniu 15 czerwca otwarta zostanie w Paryżu międzynarodowa wystawa filmowa. Będzie to pierwsza tego rodzaju wystawa na świecie.

Były już wystawy samochodów, samolotów i inne, wystawy sztuki kinematograficznej dotychczas jednak jeszcze nie było. Na czele komitetu organizacyjnego stoi prezes rady miasta Paryża de Fauntenau. Protektorat honorowy nad wystawą objął b. premier Herriot.

Wystawa kinematograficzna ukaże zwiedzającym wszystko, co w tej dziedzinie zostało w ciągu kilkudziesięciu lat dokonane. Obok siebie znajdują się na jednym stoisku pierwszy aparat projekcyjny i ostatni aparat do wyświetlania filmów dźwiękowych.

Na terenie wystawy wybudowano dwa kina, które mogą pomieścić 10.000 ludzi.

1.820 milionów ludzi żyje na świecie

Najgęściej jest zaludniona Europa

(w) W ciągu niespełna 3 wieków ludzkość na całej kuli ziemskiej wzrosła w trójnásob. Do roku 1900 przyrost ludzkości miał tendencję stałego i stopniowego wzniesienia. Od tego jednak czasu tempo przyrostu nieco się zwolniło.

W końcu 1929 roku liczba ludności na kuli ziemskiej wynosiła 1 miliard 820 milionów ludzi. Cyfrę tę i inne dane czerpiemy z najnowszego dzieła uczonego amerykańskiego profesora uniwersytetu w Pensylwanji, dr. Waltera Wilcoxa.

Azja jest najbardziej zaludnioną częścią świata. Przeszło połowa, gdyż posiada 945 milionów mieszkańców, zaludnienia kuli ziemskiej przypada przeto na Azję.

Nie należy jednak do łatwych rzeczy podanie dokładnych cyfr dotyczących Azji, gdyż o ludności Chin np. nie mamy dokładnych danych statystycznych. Według sprawozdania Ligi Narodów z roku 1927, Chiny liczą 458 milionów ludzi, podczas gdy prof. Willcox podaje ich liczbę na 342 miliony.

Ze wszystkich części świata Europa ze swymi 478 milionami ludzi jest najgęściej zaludniona. Ameryka Północna liczy 162 mil., podczas gdy Afryka ma tylko 140 milionów ludności, Ameryka Południowa 77 milionów, Australia wraz z Polinezją 9 milionów.

Dzieła historyczne, które zachowały się XVII wieku nie dają nam dokładnego obrazu o stanie ludności przed trzema wiekami. Prof. Willcox napotyka na trudności, gdy chce otrzymać dokładne cyfry, a wystarczy nad-

mienić, że 5 autorów, żyjących w XVII wieku podało trzy różne cyfry, wahające się od 300 milionów aż do jednego miljarda. Prof. Willcox szacuje liczbę ludzi na kuli ziemskiej około r. 1650 na 465 milionów. W roku 1750 ludzkość wzrasta do 600 milionów, w roku 1800 — do 1.098 milionów, zaś w r. 1900 — wzrost ten osiągnął imponującą cyfrę 1 miljarda 561 milionów.

Zadziwiający wprost jest przyrost białej rasy w ciągu owych trzech wieków. Z ogólnej liczby 642 milionów ludzi pochodzenia europejskiego, 164 mil. mieszka poza granicami Europy. Trzy piąte tej liczby osiedliło się w Stanach Zjednoczonych. Europejczycy żyjący po granicami Europy są prawie dwa razy liczniejsi od ogółu ludności z roku 1650.

Nierozwiązaną zagadkę stanowi stosunek historyczny przyrostu ludności w Europie i Azji. Miedzy rokiem 1650 a 1700 ludność azjatycka wzrasta dwa razy szybciej od ludności europejskiej, natomiast poczynając od roku 1750 nastąpił odwrotny stosunek, gdyż od tego czasu przyrost Europejczyków jest dwa razy większy od przyrostu azjatów.

Na szczególne trudności napotyka się, chcąc ustalić dokładną liczbę ludności Chin, a różnice o 100 milionów w owych obliczeniach nie są wcale rzadkością.

Co się tyczy ogółu ludności Azji włącznie z Indiami, prof. Willcox podaje następujące cyfry: rok 1650 — 250 milionów, rok 1750 — 406 milionów, rok 1800 — 522 miliony i rok 1850 — 671 milionów, a rok 1900 — 859 milionów.

Przemyślnik podpalił samolot, i spowodował katastrofę, która pochłonęła 14 ofiar.

(z) Powołana przez władze angielskie komisja, która miała stwierdzić przyczyny zgonu lekarza dentysty Alberta Vossa, który zginął w katastrofie samolotu „City of Liverpool” pod Dixmuiden w Belgji, przesłała na ręce władz lakoniczne oświadczenie, iż podejrzany pasażer samolotu poniósł śmierć wskutek licznych obrażeń wewnętrznych.

Jak wiadomo istniało przypuszczenie, iż Voss umyślnie spowodował katastrofę angielskiego aeroplanu, pociągając za sobą 14 pasażerów, a to z obawy przed odpowiedzialnością za prześciganie narkotyków. Dochodzenia ustaliły, iż Voss prowadził bardzo ożywiony handel narkotykami, które od szeregu lat sprowadzał z Belgji i Kolonji do Anglii.

Podróż swe Voss odbywał stale samolotami i zrzucił prawdopodobnie w określonych miejscach przesyłki, które dostawały się we właściwe miejsce. — Ostatnia podróż Vossa z Kolonji do Anglii nie miała jednak tym razem tego charakteru, gdyż pod śledzeniem Vossa znaleziono 20.000 sztucznych zębów. — Nie ulega jednak wątpliwości, iż żeby te miały specjalne przeznaczenie, albowiem, nie wzbudząc żadnego podej-

zenia, mogłyby służyć następnie do przemycania narkotyków.

Według zeznań naocznych świadków katastrofy ostatnia podróż wyrafinowanego przemysłowika miała przebieg następujący:

„City of Liverpool” zbliżała się do Dixmuiden na wysokości 1500 metrów. Nagle spostrzeżono ogień wydobywający się z tylnej części aparatu, w tej samej chwili Voss wyskoczył przez tylne drzwi. Znalezione zostały w odległości pół kilometra od zderzonego samolotu. Wskutek eksplozji pożar przerzucił się na przednią część aparatu, obejmując 14 pasażerów, którzy zginęli w płomieniach.

Przesłuchiwanie w tej sprawie rzeczoznawcy — lotnicy, chemicy i inżynierowie — zeznali zgodnie, iż Voss spowodował eksplozję zapalnicą silnego środka wybuchowego, którego resztki znaleziono w szczątkach aparatu.

Tajemnica tej katastrofy nie zostanie jednak nigdy rozwiązana, albowiem sprawca jak i pozostali pasażerowie zabrali tajemnicę tę do grobu.



Rocznica narodzin telegrafu

Twórcami byli dwaj uczeni. — Morse wynalazek tylko ulepszył.

(x) Rocznicę wielkich wynalazków, rozpoczynających nowy okres w życiu i cywilizacji narodów, przechodzą zazwyczaj niepostrzeżenie. Jedną z takich rocznic przypada w roku bieżącym. Minęło mianowicie sto lat od chwili pojawienia się elektromagnetycznego telegrafu, który przecież stanowił zwrotny punkt w sposobie porozumiewania się na odległość.

Szerokie rzesze publiczności wiedzą o tem, że wynalazcą telegrafu był amerykańkanin Samuel Finley Morse, niewiele tylko osób wie, że właściwym wynalazcą telegrafu bez drutu był zupełnie kto inny, a Morse ulepszył tylko znacznie sam aparat i opracował system telegrafowania.

Być może, że bez ulepszeń Morsego, telegraf nie doczekałby się etapu prędko praktycznego zastosowania i zupełnie słusznie Morse ponosi lwią część zasługi. Z okazji jednak stulecia powstania telegrafu godzi się zaznaczyć, że wynalazcami jego byli dwaj uczeni, Karol Fryderyk Gaus, znany matematyk i Wilhelm Edward Weben, wybitny fizyk, w Getyndze.

Próby szybkiego porozumiewania się na odległość czynione były od bardzo dawna. Robiono również tysiące prób, próbując zastosować elektryczność. Jedną z takich nieudanych prób, popisywał się przez dłuższy czas, anatom Sömmering. Opierając się na tem, że prąd elektryczny, przepuszczony przez wodę, rozkłada te ostatnią, wybudował on rodzaj telegrafu, który składał się z wielkiej rury wypełnionej wodą w któ-

rej mieściło się aż dwadzieścia siedem drutów. 25 z tych drutów wyobrażały litery alfabetu, a pozostałe dwa kropkę i kreskę.

Przez druty przepuszczał Sömmering drut elektryczny, który rozkładając wodę powodował występowanie pęcherzyków, wypełnionych gazem. Należało teraz na stacji odbiorczej obserwować owe pęcherzyki z których każdy odpowiadał innej literze alfabetu.

Sömmering zdołał się porozumiewać za pośrednictwem swego telegrafu na odległość 10 kilometrów. Zupełnie było jednak zrozumiałe, że wynalazek ten się nie przyłmie i nie będzie miał żadnego praktycznego zastosowania. Był on za bardzo skomplikowany i za bardzo kosztowny. Należałoby bowiem przeciągać aż 27 drutów z jednej stacji do drugiej.

Gaus i Weben po raz pierwszy wpadli na pomysł zastosowania fal elektromagnetycznych.

Pierwszy wybudowany telegraf oparty na systemie fal elektromagnetycznych.

Pierwszy wybudowany telegraf oparty na systemie fal elektromagnetycznych prowadził z pracowni uniwersyteckiej do obserwatorium astronomicznego.

Ten pierwszy telegraf posiadał jednak zbyt wiele braków, których wynalazcy mimo, że byli przekonani o doniosłości swego wynalazku, nie umieli uzupełnić. Dopiero Morse ulepszył i zastosował do ogólnego użytku wynalazek telegrafu.

Publiczność teatralna musi być grzeczna

„Dyskretne” metody wychowawcze dyrektorów londyńskich teatrów

(z) Dyrektor jednego z teatrów londyńskich, który przywiązuje szczególną wagę do dobrej publiczności, zaangażował w swym teatrze specjalnych ludzi, którzy usuwają z teatru w sposób taktowny, ale niemniej stanowczy niewłaściwie zachowujących się gości.

Ponieważ dyrektor ten uważa, iż funkcje takie wymagają specjalnego wyszkolenia, przyjmuje wyłącznie wy-

kwalifikowane siły, które w zupełności opanowały metodę „Jiu-Jitsu” i mogą bez zwrócenia na siebie uwagi, spełniać swe delikatne czynności.

Jeden z zaangażowanych miał już okazję wypróbowania swych zdolności, gdy niepostrzeżenie dla innych wyprzedził z sali osobnika, który głośno wyrażał swe niezadowolenie zarówno ze sztuki, jak i z wykonania artystów.

2 tysiące domów w Łodzi

wybudowano w ciągu dziesięciu lat. — Kto może otrzymać pożyczkę na budowę własnego domu? — Sezon budowlany już się rozpoczął

Łódź, 16 maja.

(ak) Sezon budowlany w Łodzi już się rozpoczął.

Na peryferiach miasta, na Chojnach, Widzewie, Bałutach poczęto budować małe, przeważnie jednopiętrowe domki. Budynki te są przeznaczone dla jednej lub najwyżej dwóch rodzin i koszt budowy nie jest wielki.

Jednak w śródmieściu nie można jeszcze zaobserwować rozpoczęcia sezonu budowlanego.

Przedsiębiorstwa budowlane w Łodzi narzekają.

Nie ogłasza się przetargów, niema zamówień na dostarczenie planów budowlanych.

Tymczasem ceny na budulec są bardzo niskie. Robocizna również kosztuje bardzo mało tak, iż należałoby się liczyć z pewnym ożywieniem na rynku budowlanym. Niestety, póki niema pierwszych „jaskółek” nadejścia sezonu w postaci przetargów, nie można stawiać jakichkolwiek prognozy.

Mówiąc o budowie małych domków na peryferiach miasta musimy zwrócić uwagę na pewne zjawisko. Oto w Łodzi buduje się ostatnio wiele domków drewnianych. Przyczyny tego należy szukać w tym, iż ceny za cegły poszły w górę, gdyż cegielnie nie posiadają prawie wcale starych zapasów a nowych nie poczyniły.

Naogół w Łodzi buduje się mało. Mowa tu jest o latach względnej koniunktury a więc od roku 1926-29.

W ostatnich dziesięciu latach wybudowano ogółem w mieście naszym 2.001 domów. Najwięcej w roku 1929 — najmniej — w 1931.

Liczba domów wzniesionych w roku 1931 jest rekordowo niska. 31 domów przez cały rok. Tymczasem w roku 1929 wybudowano 290 domów. Zresztą już w następnym roku t. j. 1932 wybudowano w Łodzi 105 domów. Jaka jest tedy przyczyna, iż w roku 1931 wzniesiono tak mało budowli?

Przyczyna jest prosta. Oto w roku 1932 zakończona została budowa kolonii mieszkaniowej dla pracowników umysłowych na Chojnach, którą rozpoczęto budować w roku 1931.

W roku ubiegłym jak już zaznaczyliśmy wybudowano w Łodzi 105 domów.

W tym budynków mieszkalnych 95, gospodarskich (szopy, obory itp.) — 4, przemysłowych — 3 i jedną szkołę.

W budynkach tych było 364 mieszkań, w których ilość izb mieszkalnych wynosiła 980.

Cyfrę tę są bardzo charakterystyczne. Okazuje się bowiem, iż w Łodzi kuli się jedynie budowa domów, posiadających mieszkania jedno, dwu i najwyżej trzyizbowe. Takich mieszkań najwięcej poszukuje się obecnie w Łodzi.

W tym wypadku sytuacja na rynku budowlanym jest uzależniona od sytuacji na rynku mieszkaniowym.

Lokatorzy, którzy zajmowali mieszkania kilkupokojowe, w obawie eksmisji lub też nie mając na płacenie wysokiego komornego, przeprowadzają się do mieszkań jedno, lub dwu pokojowych.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek, pożegnalny występ Stefani Jarkowskiej, zbierającej zasłużone laury w komedii St. Zagona „Bez posagu ożenić się nie mogę”. Ceny niższe.

W środę premiera ciekawie zapowiadającej się komedii Ebermayera i Cammerlohra „Gótownia”. Humor, beztnoska, wyborne sytuacje — oto walory tej typowo wiedeńskiej sztuki wyreżyserowanej przez J. Szyndlera.

MAŁKA SZWARCENKOPF.

Dziś i codziennie w Teatrze Popularnym (Ogrodowa Nr. 18) „Małka Szwarcenkopf”, sztuka w 5-ciu aktach Gabrieli Zapolskiej w reżyserji J. Piłarskiego. — Początek przedstawień wieczorowych o godzinie 8.30, koniec przed godziną 11-tą. — Ceny miejsc od 40 gr. do zł. 1.50. Kasa czynna od 11 rano do 9 wieczorem bez przerwy.

Często także przerabia się mieszkania kilkupokojowe na dwa mieszkania o dwu lub trzech pokojach. Dzieje się to dlatego, iż właściciel domu z chwilą opróżnienia przez lokatora większego mieszkania nie może znaleźć na nie amatora.

Wśród 105 wybudowanych w roku ubiegłym domów, znajdowało się 75 murowanych i 30 drewnianych.

Drewniane domki, jak już zaznaczyliśmy, wskutek taniości materiału budowlanego znajdują coraz więcej amatorów. Przytem płace obecnie są bardzo tanie, tak iż często bardziej kalkuluje się budowa własnego małego domku, niż płacenie przez szereg lat komornego.

Dlaczego w Łodzi buduje się tak mało?

Przyczyna prosta. Niema pieniędzy, niema kredytów. Poza to nie opłaca się wkładać pieniędzy w budowę domu, który nie przyniesie spodziewanych dochodów.

Właściciele starych domów narzekają, iż wpływy ze strony lokatorów są tak minimalne, że posiadanie domu, w takich warunkach nie wytrzymuje całkowicie kalkulacji.

Należy się jednak liczyć z pewnym ożywieniem na rynku budowlanym w Łodzi w roku bieżącym, w związku z pożyczkami, jakie będzie udzielał Bank Gospodarstwa Krajowego.

Pożyczki te, jak wiadomo, uzyska każdy, kto będzie chciał wybudować sobie własny domek, w wysokości połowy kosztów budowy.

Fotograf--hypnotyzer zniewolił refuszerkę

Wyrafinowany podstęp zakochanego pracownika atelier fotograficznego. Rodzice uwiedzionej skierowali skargę do prokuratora

Łwów, 16 maja.

(d) Przed rokiem pewna młoda dziewczyna, niezwykle przystojna, panna St. E., została przjęta w jednym z zakładów fotograficznych w charakterze refuszerki. Tam pozna-

ła się z Zygmuntem M., który był również zatrudniony w tym samym atelier. Pan Zygmunt zakochał się w nowej refuszerce, która jednak nie odpłacała mu wzajemnością. Zakochany pozornie pogodził się z losem. Pod płaszczykiem

przyjaźni wkraść się w zaufanie panny St. i namówił ją, aby pozwoliła się zahypnotyzować.

Panna St. zgodziła się, a gdy została uspiąca w mieszkaniu Zygmunta ten w podstępny sposób nadużył jej zaufania. Dziewczyna po przebudzeniu się nie miała pojęcia o tem, co się stało. Seanse te powtarzały się częściej. Wreszcie panna St. zaczęła zapadać na zdrowiu. Wystąpiły objawy silnego rozstroju nerwowego, które do wodnie wykazywały, że pod wpływem hipnotyzmu panna St. straciła zupełnie samowiedzę i własną wolę.

Okazało się, że znajduje się ona w odmiennym stanie, a rodzice jej zrozumieli, jakiemu niecnemu oszustwi uległa. Wysłali więc do prokuratora, a ten skierował ją do prokuratury.

Tajemniczy zgon staruszki

Śmierć nastąpiła po zażyciu lekarstwa, zapisanego „na odległość”

Bydgoszcz, 16 maja.

W Bydgoszczy zmarła w tajemniczych okolicznościach 70-letnia Apolonia Malecka. Od dłuższego czasu skarżyła się ona, że ma bóle wewnętrzne, przyczem gorączkowała.

Zawezwano lekarza, ten jednak, nie mogąc z pewnych przyczyn przybyć, oświadczył, że pacjentki, zapisal „na odległość” odpowiednie lekarstwo.

Malecka po spożyciu tego lekarstwa straciła natychmiast przytomność, a ocy jej stanęły w ślup. Po kilku godzinach, kobieta nie odzyskawszy przy-

tomności zmarła. Wobec tajemniczego zgonu sprawa zajęły się władze śledcze. Po przeprowadzeniu sekcji zwłok żołądek i nerki zmarłej przesłano do Instytutu Medycyny Sądowej w Poznaniu dla poddania ich analizie.

Zabójstwo b. sekretarza Dmowskiego

Tajemnicze strzały pod śwodem

Łwów, 16 maja.

Wczoraj wieczorem dokonano w Brzozowie krwawego zamachu na kan-

dydata notarialnego i emerytowanego majora Hudzika. Wieczorem odbyła się na plebanji, położonej na skraju miasteczka, u proboszcza ks. Dutkiewicza kolacja, w której uczestniczyli przebywający czasowo w Brzozowie pos. Ry-mar, notariusz Gwoździ, mjr. Owoc, kan dydat notarialny Jan Hudzik i w. in.

O godz. 22.30 rejent Gwoździ, Owoc i Hudzik wyszli z probostwa, udając się do domu. Obok plebanji Gwoździ po żegnał się z towarzyszącymi i poszedł na przód. Kiedy Owoc i Hudzik odeszli kilkanaście kroków od domu nagle padł z tyłu strzał z dubeltówki. Hudzik został śmiertelnie ugodzony jednym strzałem w przysadkę mózgową i padł martwy na ziemię. Major Owoc został ciężko ranny 20 strzałami w plecy i ramiona. Po udzieleniu pierwszej pomocy mjr. Owoc przewieziono do szpitala w Sanoku. Stan jego jest ciężki. Na miejsce wypadku przybyli natychmiast starosta i powiatowy komendant policji.

Badanie śladów w pobliżu miejsca wypadku doprowadziło do wsi Polasie. Pościg za sprawcami napadu utrudnił padający deszcz. Jak się okazało, zamach był skierowany na mjr. Owoc, a ś. p. Hudzik padł przypadkowo ofiarą. Ze śledztwa wynika, że napad był aktem zemsty osobistej, gdyż Owoc i Hudzik prowadzili prywatne biuro porad prawnych i z tego powodu mieli konflikty z klientami niezadowolonymi z prowadzenia ich spraw. Do Brzozowa przyjechał dziś naczelnik wydziału śledczego z Łwowa, nadkomisarz Petri. Hudzik był swego czasu osobistym sekretarzem Romana Dmowskiego.

Trzęsienie ziemi w Grecji

Łudność koczuje pod gołym niebem

Ateny, 16 maja.

Cały szereg silnych wstrząsów ziemi odczuło prawie na całym półwyspie Chalcedyjskim. Kilka z tych wstrząsów miało siłę katastrofalną. Szereg domów runęło w gruzy, setki domów zarysowało się.

Najbardziej ucierpiała miejscowość Wolwis, która częściowo znikła z powierzchni ziemi.

Dotychczas brak bliższych danych o ilości ofiar w ludziach. Mieszkańcy miast i wsi schronili się na ulice, do ogrodów i na otwarte przestrzenie, a wtedy nastąpiły wstrząsy o sile katastrofalnej, powodujące walenie się domów.

Dotychczas przewieziono do polowych szpitali ponad 50 ciężko rannych. Prawdopodobnie pod gruzami domów znajdują się jeszcze zabici i ranni, lecz narazie akcja ratunkowa nie jest podjęta, wobec powtarzania się ustawicznie słabszych i silniejszych wstrząsów ziemi.

Łudność koczuje pod gołym niebem w wielkiem przerażeniu, oczekując lada moment ponownych wstrząsów. Nikt nie odważa się wracać do domu dla ratowa-

nia mienia.

Szkody materialne są olbrzymie. — Wielka fala, która powstała skutkiem trzęsienia, wdarła się głęboko w głąb łądu i porwała z sobą domy oraz inwentarze.

Władze energicznie organizują dalszą akcję ratowniczą.

JEDZIEMY DO BUSKA.

Od wczoraj rozpoczęły zakłady zdrojowe w Busku pracę pełną parą. Jest to praca najszlachetniejsza: praca uzdrawiania tysiącznych rzesz chorych, praca, w której wyniku kałeka o kulach wraca do zdrowia i rzeźki do domu, a zgęty w pól reumatyków zapomina o bólach i dolegliwościach.

Busko Zdrój z roku na rok czyni postępy w urządzeniach swych kąpielisk i zakładów leczniczych. Hojnie obdarzone przez naturę źródłami siarczanymi — Busko ma w swej głębie skarby, z którego, dzięki tanim cenom utrzymania i niskim taksom, korzystają mogą i korzystają od wielu lat chorzy i cierpiący nie tylko z całej Polski, ale i z zagranicy.

Pierwszego maja rozpoczął się w Busku sezon zdrojowy: park w Busku jest przepiękny, miejscowość jest niezwykle malownicza, a wiosna w tamtych stronach jest łagodna jak nigdzie. Komu zależy na spokoju i gruntownej kuracji — ten już na wiosnę wyjedzie do Buska.

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.



Trzej przyjaciele

Byłem wczoraj na wsi. Pięknie. Cudownie. Poszedłem nad rzekę. Pięknie. Cudownie.

Nagle — patrzę... Kto siedzi przy rzeczce? Mój najseledniejszy przyjaciel z czasów dzieciństwa, Heljotrop Bzik. Podchodzę bliżej, patrzę... Dziwnie jakoś ten mój przyjaciel wygląda... Przez szyję ma przewieszony budzik, a oburącz ścisła wielogłówny, ciężki młot... Natężonym wzrokiem spogląda w wodę i czeka... — Heljotropku! — wołam — Serwus!.. Cóż to ma znaczyć?..

— Ano nje... Widzisz przecie... Ryby łowią... — Ryby łowią?.. W jaki to sposób?.. — Poproś... Widzisz przecie, że noszę na piersiach wielki zegar... Jak co ciekawsza ryba łeb wysuwa, żeby zobaczyć, która godzina, kapujesz, to ja ją trach tym młotem po łbie i — szlus!..

Pozatem mam drugiego przyjaciela. Nazywa się Xenofont Kropidło... Właściwie przykro mi się przyznać do takich znajomości, ale nazywa się trudno... Bo, między nami mówiąc, Kropidło njezaz już siedział w kryminale... O głupstwo... Cóż tam gdzieś zwał... Ale pozatem, że kradnie, npija się i robi awantury, to porządny chłop. Ouegdaj znowu Kropidło zrobił awanturę po planem i posterunkowy sprowadził go do komisarjatu. Dyżurny przodownik zabiera się do spisanja protokulu.

— Imię i nazwisko? — pyta. — Niby ja?... Proszę bardzo... — odpowiada mój przyjaciel... Nazywam się, nieprzymierzając Xenofont Kropidło... — Zawód?... — Pracodawca...

Dyżurny przodownik spojrzał z kłosa na mojego serdecznego przyjaciela i uśmiechnął się ironicznie.

— Co to znowu za żarty?... Jaki z ciebie pracodawca, włóczęgo zatracony!..

— Przepraszam najmocniej pana przodownika... A czy policja ma przeze mnie mało pracy?..

Wreszcie trzeci mój przyjaciel nazywa się Lipower. Siedzi w dwójkę w kawiarni, Lipower czyta gazetę i wdycha.

— Lipower, czego wdychasz? — pytam. — Bo muszę... — odpowiada mój przyja-

Nowy rozkład jazdy wprowadza szereg udogodnień dla pasażerów

Z dniem 15-go maja obowiązują na naszych liniach kolejowych nowy rozkład jazdy, który wprowadza dla pasażerów szereg pierwszorzędnych udogodnień.

W porównaniu z rokiem ubiegłym czas jazdy wszystkich pociągów skrócony ryczałtem o

przeszło 45 godzin.

czy topzyspieszając bieg tych pociągów, czy też znosząc postoje na małych i nieznacznych stacyjkach.

Pozatem w tym roku ministerstwo kolei wprowadza poraz pierwszy specjalne pociągi dla ludności miejskiej, która dzień świąteczny i niedzielny zechce spędzić na polskim wybrzeżu morskim. Specjalne pociągi pod nazwą

„Bałtycka strzała“

odchodząco będą co sobotę łącząc Łódź Toruń. Bydgoszcz i Warszawę z wybrzeżem. Powrót tym samym pocią-

giem nastąpi w nocy z niedzieli na poniedziałek. Jeśli więc ktoś będzie miał możność wyjazdu w sobotę w południe, przybędzie do Gdyni w godzinach wieczornych, spędzi tam cały dzień niedzielny i w niedzielę w nocy wyjedzie z Gdyni.

Analogiczne połączenie otrzymają uzdrowiska. A więc drugi pociąg letni, t. zw.

„Express Podkarpacki“ łączyć będzie miasta nasze z Krynica, Truskawcem i Zakopanem. Krynica otrzyma cztery pary pociągów pospiesznych Zakopane — pięć. Wreszcie każdej soboty wyprawiane będą specjalne pociągi wycieczkowe do Jezior Augustowskich, w Góry Świętokrzyskie, do Białowieży i t. d.

Nowy rozkład jazdy stawia nasze koleje w rzędzie najsprawniejszych środków lokomocji w Europie.

(Stach).

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKICH „POLSKIEGO RADJA“

WTOREK, dnia 16-go maja 1938 roku.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasowy Polskiej.

11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—12.20: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.20—12.25: Komunikat meteorologiczny.

12.25—12.30: Przerwa.

12.30—12.35: Komunikat Państw. Inst. Eksport.

12.35—12.40: Komunikat gospodarczy.

12.40—12.45: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa.

12.45—12.50: Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fizyczn. i Państw. Związku Sport.

12.50—12.55: „Wśród książek“ — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki.

12.55—13.00: Płyty gramofonowe.

13.00—13.05: Odczyt dla nauczycieli p. t. „Program nowej szkoły powszechnej“ — wygłosi inż. Tadeusz Łazarewski.

13.05—13.10: „Jak dziecko zdobywa trudną sztukę liczenia i rachowania“ — wygłosi

ciel. — Czytam właśnie, że cały świat postanowił nie płacić zagranicznych długów... — No, to czego się martwisz, frajerze?.. — Bo ja nie mam zagranicznych długów, psia krewo, tylko same krajowe.

Stop.

prof. W. Wilkosz (Tr. z Krakowa).

17.00—17.55: Koncert symfoniczny w wyk. Ork. Filharm. Warsz. pod dyr. Grz. Fitelberga i Armada Ganteau-Biron (fort.).

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następnny.

18.00—18.40: Muzyka lekka i taneczna z Cafe „Italia“.

18.40—18.45: Wiadomości bieżące.

18.45—19.00: Odczyt Zbigniewa Mościńskiego p. t. „Na progu sezonu piłkarskiego“.

19.00—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.

19.30—19.45: Feljeton muzyczny p. t. „Symfonie patetyczne i symfonie domowe“ — wygłosi p. Cezary Jellenta.

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.

20.00—22.00: Koncert wieczorowy w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimskiego, Maria Bońska (śpiew) i prof. Ludwik Urstein (akomp.).

22.00—22.15: Kwadrans literacki: „Dziwna Rachel“, opowiadanie Marii Kuncewiczowej z książki p. t. „Dwa księżycy“.

22.15—22.45: Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego, przy fortepianie L. Urstein.

22.45—22.55: Muzyka z płyt gramofonowych.

22.55—23.00: Komunikat meteorologiczny i polski.

23.00—24.00: Muzyka taneczna z danc. „Onza“.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.55. LONDYN Reg. „Tristan i Izolda“, opera Wagnera (akt I). Tr. z Opery Królewskiej w Covent Garden.



Znakomita śpiewaczka zmarła w Wiedniu

(lu). — Przed kilku dniami zmarła w Wiedniu po dłuższej chorobie znakomita śpiewaczka operowa, Selma Kurz zwana „wiedeńskim słowikiem“. Znamy ona była również w Polsce ze swych gościnnych występów. Selma Kurz przybyła na świat w Białej dnia 15 listopada 1877 roku. Gdy miała lat 19, zaangażowano ją już do Frankfurtu nad Menem, gdzie wystąpiła w roli Elzbiety w „Tannhäuserze“. Młoda śpiewaczka zjednała sobie serca słuchaczy i uznanie najpoważniejszych krytyków. Wkrótce wstąpiła do zespołu państwowego Opery Wiedeńskiej, będąc jej ulubłą przez szereg lat.

Znakomita artystka operowa była żoną znanego ginekologa, profesora uniwersytetu w Wiedniu, dr. Józefa Halbana. Przed kilku laty Selma Kurz porzuciła scenę, występując tylko od czasu do czasu na deskach estradowych i w rozgłośni radiowej. Przyczyną jej rozłąki ze sceną operową była

przewlekła choroba, do której ostatnio przyłączyły się jeszcze dolegliwości serca.

„Obiad dla 8“

Sensacyjny film amerykański

(lu). — Wytwórnia „Metro“ przygotowuje wielką sensację. Oto zamierza ona wyprodukować film z udziałem wszystkich niemal swych gwiazd. Tytuł tego rewelacyjnego i oryginalnego filmu ma brzmieć: „Obiad dla 8“.

Czołowe role w tym filmie grają: Maria Dressler, John Barrymore, Wallace Beery, Lionel Barrymore, Jean Harlow, Edmund Love, Madge Evans, Ramon Navarro i inni.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sukc. K. Leinwebera (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmiana (Cegielińska Nr. 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

„Pozwólcie nam żyć!..“

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczki utopić się. Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybór, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski.

Halina wywarła na Zbigniewie ostrym wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybór, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę. W pałacu Zbaraskich rozbito gablotkę i ukradziono z niej złote łańcuszki i inną biżuterię.

— Skonstatowałam, że Rajeczka od pewnego czasu dość często wymyka się z domu... Raz nawet zauważyłam, że wynosiła jakiś tobolek!

— Tobolek — zapytał z zainteresowaniem komisarz. — A nie wie pani co on zawierał?

— Skądże mogę wiedzieć — odparła Izabella. — Przecież nie rewidowałam go! Dopiero w tej chwili przyszedł mi na myśl ten szczegół...

Prowadzący śledztwo spojrzał bystro na hrabiankę.

— A czy nie przypominają pani sobie jeszcze czegoś, co mogłoby rzucić światło na tę tajemniczą sprawę?

— Owszem! — odparła Sławucka — parę dni temu zastałam Rajeczkę w wielkim salonie. Stała przed fatalną

gablotką i w chwili mojego wejścia miała dziwnie zakłopotaną minę.

— Tu zwróciła się do kamerdynera.

— O ile sobie przypominam, wspominałam Janowi o tym drobnym wypadku — i prosiłam go, ażeby na przyszłość wypraszał naszą bonę z salonów... Nieprawdaż?

Stary sługa potwierdził.

— Tak jest, proszę jasnie panienki! Komisarz i starszy agent spojrzeli na siebie porozumiewająco...

Oficer zanotował sobie coś w notesiku poczem rzucił rożkacz:

— Proszę zaprowadzić mnie do pokoju Rajeczkiej!

Wnet potem reprezentanci władzy znaleźli się w schludnym pokoiku Haliny.

Białe firaneczki, mnóstwo kwiatów doniczkowych, stojących na oknie, białe łóżko, zasłane koronkowymi poduszkami, stwarzały w izdebce atmosferę przytulności i spokoju.

Komisarz Brejski i wywiadowcy nie byli bynajmniej romantykami. Nie rozmarzył ich subtelny nastrój dziewczęcej komnatki. Energicznie wzięli się do rewizji.

Na stole znaleźli kilka sportowych tygodników i czasopism z artykułami i fotografiami boksera Pawła Przybora.

— Jakaś zapalona entuzjastka Przybora! — zauważył jeden z agentów. — Teraz rozumiem, dlaczego polecała do cyrku na walki.

Przetrząsnęto szczegółowo ubogą garderobę i bieliznę Rajeczkiej, zaglądnięto do walizki i pod materace.

Wreszcie jeden z funkcjonariuszów

policji zajrzał za piec i wyciągnął stamtąd paczuszkę.

Skoro rozwinięto ją, z ust zebranych wydobył się lekki okrzyk.

Oto w świetle elektrycznym zabłyśły złote łańcuszki i zamigotała kolorami tęczy brylantowa zapinka.

Ważąc znalezione kosztowności w ręce, podsunął je komisarz przed oczy Izabelli i Jana.

— Czy to są te same łańcuszki i brylant, które zginęły z rozbitej gablotki?

— Tak jest, poznaję je! — skwapliwie zawołał kamerdyner. — Zatem ukradła je Halina? Nie, raczej śmierci bym się spodziewał, aniżeli czegoś podobnego!

Napróżno jednak przeszukano z całą dokładnością pokój: nigdzie nie znaleziono drugiej połowy zrabowanego skarbu — zatem złotych monet i pereł.

— Nic nie szkodzi! — pocieszał się komisarz — najważniejsze jest, że wysłaliśmy sprawcę kradzieży. Jeśli nawet Rajeczka zdołała już wynieść część biżuterii z pałacu, mam nadzieję, że przyparta do muru, przyzna się, gdzie ulokowała monety i perły.

— Jedno zaciekawia mnie tylko — wtrącił się do rozmowy starszy agent, — dlaczego Rajeczka — jak widać nowicjuszką w tym zawodzie — nie wyniosła od razu wszystkich skradzionych przedmiotów, lecz zamierzała uczynić to na raty.

— Prawdopodobnie — wyjaśniał komisarz — bała się zaryzykować, przynosząc paserom w całości tak kosztowny transport. Dziś wyniosła połowę, a ubiwszy targu, zamierzała jutro powtórzyć swój proceder. Nie przypuszczała, że w międzyczasie zauważona zostanie kradzież, popełniona w salonie, do którego nikt nie wchodził... Gdybyśmy zo-

stali zaważwani jutro, napewno nie znaleźlibyśmy tutaj nawet śladu łańcuszków... Chwała Bogu, że udało nam się z miejsca zdemaskować złodziejkę.

Kamerdyner Jan w dalszym ciągu zacieriał w zakłopotaniu i w niepewności ręce.

— Wciąż jeszcze wydaje mi się nieprawdopodobne, ażeby tak porządna dziewczyna mogła popełnić podobne przestępstwo...

Sławucka ofuknęła go gniewnie.

— Niech Jan nie wsadza tutaj swoich niepotrzebnych pięciu groszy... Co do mnie, nie podzielałam nigdy entuzjazmu, jaki cały dom żywił dla Haliny... A czy pamięta Jan jak to kiedyś, jeszcze w Dembiankach, przyłapał ją na kradzieży tygodnika...

— Eh, proszę jasnie panienki, — uporczywie obstawał przy swoim Jan — To nie była wówczas żadna kradzież... Prosto dziewczyna chciała sobie przeczytać pismo, a to przecież nie grzech.

Komisarz nie słuchał słów starego sługi, lecz, pożegnawszy się grzecznie z hrabianką, opuścił pałac.

Na straży pozostali tylko dwaj agenci, którzy otrzymali polecenie zaareztowania Rajeczkiej, skoro tylko powróci do domu.

I tak się też stało.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESIĄTY DRUGI

W więziennej celi

Była to jedna z najgorszych nocy, jaką przeżyła Halina.

Osadzono ją w wielkiej wspólnej celi, zajętej przez kilkanaście innych aresztantek.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

44)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerce kocha się skrycie kłown Fiko oraz pewien stary bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą”.

Po występie Ela, na arenę wpadł lekko, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Fiko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przyłbie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tym słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Człowiek ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkowką”.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkowką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Elę, że Staniecki z nią się żeni i wygnana ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Elę wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Elę również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rekawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Ela bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stega.

Szybka zamawia u Stegi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, palający miłością do Elę, która zna tylko z fotografii, nie chce o tym słyszeć.

Pewnego wieczoru Stega podsłuchuje w knajpie rozmowę dwóch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkowka.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Fiko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Stega angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tem, iż jest on mordercą Stanieckiego.

Nadszedł dzień rozprawy sądowej. Stega hawil wówczas w Zakopanem.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznał Elę.

Tymczasem Rudziak przybywa do Warszawy i odwiedza swych przyjaciół w knajpie.

Właściciel knajpy „Czarny Sokół” wskazuje Rudziakowi pustą szopę na polu jako kryjówkę. W szopie tej ukrywa się Rex. Obydwaj więc spotykają się po raz pierwszy.

„Czarny Sokół” zdradza policję kryjówkę Rudziaka, lecz policja zamiast Rudziaka aresztuje Rexa.

Rudziak tymczasem spotyka Lewańskiego, który zaciąga go do Regi Szybskiej. Dzięki staraniom Stegi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wychodzić z Warszawy.

Stega czeka na nią przed więzieniem. Rega Szybka opracowuje plan porwania Elę, lecz w ostatniej chwili Rudziak nie przybył na umówione miejsce.

Za trzy dni ma się odbyć ostateczne posiedzenie Sądu Konkursowego. Sędziowie otrzymali listy z pogróżkami, aby nie wychodzili z domu. Listy te podpisał tajemniczy „Związek Krwawej Róży”.

W tym czasie podczas nieobecności Stegi przybywa Rex, który opowiada, że widział Rudziaka.

Ale dlaczego tak cię interesuje ta osoba?...

— Nie, nie... — odparła — Tak tylko pytam... Zresztą, później ci wszystko opowiem.

— O twym nieszczęściu wiem wszystko... — odrzekł smutnie Rex, rozglądając się po pokoju — Ale ładnie mieszkaś?...

— Czy to twoje mieszkanie?...

— Tak... Nie... Potem pomówimy.

— Aha... dobrze. A sama tu mieszkasz?...

— N...nn-nie...

— Aha... Domyślam się... Może wyszłaś zamaż?.. Nie krepuj się... Ja prze cie rozumiem...

Ja nie mam wcale urazy do ciebie... Na mnie nie możesz już liczyć... Ja już nie jestem człowiekiem... Ot, łachman stary...

— Nie mów tak, Rexi...

— Lubię tak czasem znęcać się nad sobą... Ktoś powiedział, że tak wygląda dawny akrobata cyrkowy, słynny Rex, co?.. Eh, życie, życie...

Pokiwał głową i spuścił głowę.

— Wzięliście powiedziano mi gdzie mieszkaś?.. ciągnął po chwili dalej — Więc przyszedłem... A może ci przeszkadzam?...

— Nie... nie... Jesteś pewnie głodny... Poczekaj... Napijesz się herbaty...

— Dziękuję ci... Nie chciałbym ci sprawić ambarasu...

Ela wyszła z pokoju. W korytarzu zatrzymała się. Ukradkiem otarła łzę, zwiśając na rzesach.

Po kilku minutach przyniosła szklankę herbaty i płeczywo.

Sama nakarmiła go, a Rex wsuwał, aż mu się uszy trzęsły. Był widocznie bardzo głodny.

— W więzieniu nic jeść nie mogłem...

Nie trzymali mnie zresztą długo... — tłumaczył. — Widzieli przecie, że nie mam nic wspólnego z tym Rudziakiem, czy jak go tam...

Zamilkł na chwilę, rozejrzał się dookoła i zapytał:

— Więc powiedz, mieszkaś tu z mężem?...

Zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nie?... Więc sama?...

Znowu zaprzeczyła ruchem głowy. Rex nie rozumiał. Ale poczył się domyślać... Jeśli nie z mężem i nie sama, w takim razie z... kim?... Z... kochankiem? Powoli zaczęło mu się wszystko wyjaśniać...

Opuścił głowę... Udawał, że przygląda się czubkom swych stóp, ale to przyglądanie się trwało niepomiernie długo.

— Może napijesz się jeszcze herbaty? — zapytała.

— Nie... dziękuję...

Odsunął szklankę. Apetyt odrazu minął. Nie tknął już butek.

— A może zapalisz papierosa?...

— Chętnie...

Wyjęła z pudełka papieros węglała mu w usta i zapaliła. Zaciągnął się wonnym dymem. Ma papierosy, sama nie pali, więc... napewno mieszka z kochankiem. Chciał podnieść się podziękować i wyjść.

Ale zastanowił się: — dokąd pójść? Znowu do szopy?... Znowu upłyną miesiące zanim się wykupię, zanim przebieżę czystą białiznę?... Męczyło go już to psie życie...

Jak dawno już nie palił papierosa!... Działanie nikotyny sprawiło mu wielką przyjemność... Błoga leniwość rozplywał się po całym ciele.

— Może się położysz na kanapie?...

— Co? — spojrzał na nią, jakby widział ją poraz pierwszy. — Przespać się?... Tak, owszem... Tak będzie najlepiej!

A w myślach dodał sobie:

— Najpierw człowiek się prześpi, a potem zobaczymy... Będę musiał stąd odejść... Napewno będę musiał odejść... Jak ona wyładniała w ciągu tego czasu... Szkoda... szkoda, że tak się stało...

— Czemu tak kiwasz głową? — zapytała.

— Ja kiwam głową?... — zdziwił się. — Nie zauważyłem... Doprawdy, nie zauważyłem wcale...

Położył się na kanapie i zasnął.

W godzinę potem wrócił Stega. Jakoś nic mu się nie stało. Widać nie miały go się groźby „Związku Krwawej Róży”. Ujrawszy na kanapie śpiącego mężczyznę, stanął zdumiony:

— Kto to?...

— Niech się pan na mnie nie gniewa — odparła Ela. — To dawny mój towarzysz cyrkowy, Rex... Nie wiem czy powiedziałam panu o nim... To ten, który spadł z trapezu i połamał obydwie ręce... Biedak przywędrował tu aż ze Śląska... I niech pan sobie wyobrazi: — on widział Rudziaka...

— Gdzie?...

— W szopie, w której spał...

— I co się z nim stało?...

— Zrana wyszedł i więcej go nie widział...

Stega zamyślił się. Twarz rozjaśniła mu się powoli...

— Niech mu pan pozwoli przespać Później odejdziemy stąd...

— Odejdziemy?... Co to znaczy?...

— Przecie nie będzie nas pan trzymał pod swym dachem... A ja go samego nie mogę zostawić... To był jednak mój... najserdeczniejszy przyjaciel...

Stega poraz pierwszy spojrzał na nią inaczej, niż zazwyczaj. Przyszło mu w tej chwili na myśl, że skoro Ela staje

tak bardzo w obronie swego „najserdeczniejszego przyjaciela”, to pewnie coś tam między nimi było... I poraz pierwszy w życiu doznał uczucia zazdrości... Mimo to odparł:

— Rozumiem co chce pani przez to powiedzieć... — Ze odejdziecie razem... Więc chce pani, abym sam pozostał?... Na to nie pozwolę... Zostaniecie u mnie razem...

— Pan chyba nie mówi tego na serio...

— Zupełnie poważnie... Zostaniecie u mnie...

— Jak to pięknie z pańskiej strony...

— odparła z wdzięcznością. — Bardzo panu dziękuję... Nie wiem, doprawdy, jak się panu kiedyś odwdzięczę...

— Już mówiliśmy o tem... Prosiłem panią, aby mnie pani nie opuszczała po otrzymaniu pierwszej nagrody na konkursie piękności... I pani przyrzekła, że mnie pani nie opuści... Większej nagrody nie pragnę...

Stega przytulił ją do siebie poraz pierwszy. Ile razy w czasie bezsennych nocy myślał o tem, by móc ją otulić swymi ramionami... I oto ziściły się jego marzenia... Zbliża wpatrywał się w jej oczy...

Pochylił usta ku jej ustom, lecz Ela wyrwała mu się nagle z objęć i rzekła poprostu jakgdyby nic się nie stało:

— Zapomniałam... Muszę już iść do kuchni...

I wybiegła z pokoju.

Rozdział trzydziesty dziewiąty Szantażysta

— Więc, tak jest, proszę pana... Muszę wiedzieć... konieczne muszę wiedzieć...

Lewański wzruszył ramionami:

— Czego właściwie pan chce ode mnie?... Nie znam go... Ot, zwróciłem się doń tak samo jak do pana... Spotkałem go przypadkiem na ulicy... Zwróciłem się do niego, czy nie chciałby zarobić kilku złotych... Zgodził się... Powiedziałem mu na czym ma polegać jego praca. I na to się zgodził... Potem poszedłem do pana... Mieliście się spotkać... Że po drodze wynikła między wami bójka, coż ja jestem temu winien?... Naraził się na mnie na wielkie straty, a jednak milczę... Więc czego pan chce jeszcze ode mnie?...

„Czarny Sokół” wzruszył ramionami i odparł:

— Chce, aby mi pan zdradził kryjówkę tego lotra... O mało mnie nie zakałupili... Patrz pan... — pokazał obandażowaną rękę, spoczywającą na temblaku. — Gdybym się nie zasłonił ręką, byłoby po mnie... A w te bajki, co to pan mi opowiada, to ja tam nie wierzę... Z taką sprawą nikt się nie zwraca do pierwszego-lepszego człowieka spotkanego na ulicy... Pan go musi dobrze znać... I pan wie napewno gdzie on mieszka... Do mnie pan też nie przyszedłby wcale, gdyby mnie pan dobrze nie znał... Ale przecie mnie pan zna nie od dzisiaj... Więc domagam się adresu Rudziaka... I pierw stąd nie ustąpię póki tego adresu nie dostanę...

Lewański uśmiechnął się.

— Mówi pan jak dzieciak... Zresztą, nie mam potrzeby tłumaczenia się przed panem... Nie znam żadnego Rudziaka i na tem koniec... Coż on mnie zresztą obchodzi?...

— Co on pana obchodzi?... Tego nie wiem... Ale wiem natomiast co innego... Wiem, że Rudziak to sprytny ptaszek... że policja go szuka za jakiegoś tam morderstwo...

Lewański odwrócił się nagle i spojrzał ostro na mówiącego.

— Coż mnie policja może obchodzić?...

— To już zobaczymy... — odparł

„Czarny Sokół”, przygotowując się do wyjścia. — To się już zobaczy... Pan wie przecie, że „Czarny Sokół” nie zna żartów... Dziś jeszcze policja będzie wiedziała, że pan ma jakieś konszachty z Rudziakiem...

Lewański porwał się z miejsca.

— Jeśli pan słówko paśnie policji, ja się z panem rozprawię!

— Pan mi grozi?... Czy pan mi może przeszkodzić w wykryciu wielkiego zbrodniarza?... Czemu pan tak staje w obronie mordercy?...

Lewański zacisnął zęby. Zrozumiał, że jego obrona Rudziaka wydaje się tembardziej podejrzana.

— Nie staję w niczyjej obronie... — odrzekł. — Ale nie chciałbym mieć do czynienia z policją...

Spojrzał na swego gościa. „Czarny Sokół” wytrzymał to spojrzenie. Przez chwilę przyglądał się sobie nawzajem uporczywie. Wreszcie Lewański przemówił:

— Miał pan z tego powodu przykrości... Rozumiem to doskonale... Gotów jestem wynagrodzić pana za to...

„Czarny Sokół”, widać, czekał na to. Uśmiechnął się ukradkiem, lecz w dalszym ciągu grał rolę nieprzejednanego wroga:

— Mnie o pieniądze się nie rozchodzi... Ja za sprawiedliwość... Dlaczego strzelał do mnie?... Co mi złego zrobił?... Niech go Pan Bóg broni, bo jak mi wpadnie w ręce, to go na miazgę stłukę!... Bez litości!...

Lewański w międzyczasie odliczył setkę i wsunął nieznacznie gościowi do ręki.

„Czarny Sokół” przełiczył szybko pieniądze, schował do kieszeni i odrzucił ton.

— Niech się pan mnie nie gniewa... Złość mnie bierze, gdy myślę o tym człowieku... Taka bestja, niech pan pomyśli... O mało mnie nie zabił... Dowiedzenia... Gdyby co trzeba było, proszę zawsze do mnie... Dowiedzenia...

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnica zwłok nad brzegami Wilji

16-letnia uczenica — ofiarą zbrodniczej bandy

Wilno, 16 maja.

W swoim czasie donosiliśmy o zaginięciu 16-letniej uczenicy jednego z wileńskich gimnazjów Heleny Sawickiej, zam. przy Tatarskiej nr. 24.

Wyjaśniło się, że Sawicka uczyla się źle, otrzymała ostatnią cenzurkę z 3 dwójkami. To też istniało przypuszczenie, że z powodu niepowodzenia swego w nauce Sawicka popełniła samobójstwo. W tem mniemaniu pozostawała i matka. W tych dniach kiedy matka już oplakiwała swą zaginioną córeczkę zjawilo się u niej dwóch osobników i powiadomilo ją, że gotowi są drogą spirytyzmu określić miejsce pobytu córki. Jeżeli nieszczęśliwa matka faktycznie chce dowiedzieć się, musi z nimi udać się do mieszkania medjum.

Rozumie się, że matka, długo nie zastanawiając się, poszła z nieznanymi, którzy zaprowadzili ją na jakąś boczną uliczkę.

Tutaj jakaś kobieta, udająca medjum, wpadła niby w kataleptyczny trans i poinformowała matkę, że córka jej została uwiedziona przez opryszków ze znanej bandy Bruderferaj'u. Dodała przy tem, że wyrwanie córki z rąk zbrodniarzy związane jest z większym kosztem. Po tem seansie matka przyrzekła wystarać się o pieniądze i opuściła podejrzaną dom. Zaraz potem zgłosiła się do policji, gdzie o całym zajściu złożyła meldunek. Policja natychmiast rozpoczęła dochodzenie, które jednak nie dało żadnych rezultatów.

Przed paru dniami znaleziono na brzegu Wilji koło ul. Fabrycznej ciało 16-letniej Heleny Sawickiej. Przy zwłokach znaleziono buteleczkę z esencją octową i kartkę, w której rzekoma sa-

mobójczyni komunikuje, że popełniła samobójstwo.

Podwójne samobójstwo 16-letniej uczenicy wydało się policji podejrzanem, to też zwłoki odesłano do prosek torjum przy U. S. B. dla stwierdzenia przyczyny śmierci. Dalsze dochodzenie w tej sprawie zależne jest od rezultatów sekcji zwłok. Istnieje przypuszczenie, że banda Bruderferaj'u zemściła się w ten sposób na matce za ujawnienie medjum przed policją.

Krwawy tójkął małżeński w Lublinie

Sierżant zastrzelił kochanka żony i popełnił samobójstwo

Lublin, 16 maja.

W Domu Podoficerskim przy Al. Racławickich rozegrała się w dniu onegdajszym tragedia.

Sierżant 8 p. p. Leg. Stanisław Mazurek podejrzewał swą żonę o zdradę z szoferem Zygmuntem Sobiesiakiem, zam. przy ul. 1-go Maja 40.

W krytycznym dniu podczas nieobecności żony sierżant Mazurek zaprosił do swego mieszkania Sobiesiaka, celem wyświetlenia sprawy. Między rywalami powstała sprzeczka i Mazurek

strzelił do swego przeciwnika, raniąc go śmiertelnie w brzuch, a następ nie skierował luźną rewolweru w siebie i oddał strzał w piersi.

Na huk strzałów nadbiegli sąsiedzi, którzy na podłodze zastali broczące w krwi 2 ciała. Wezwano pogotowie ratunkowe odwiozło Sobiesiaka w stanie bardzo groźnym do szpitala Szarytek, a Mazurka do szpitala wojskowego, gdzie denat zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Kainowa zbrodnia pod Piotrkowem

na tle załargów majątkowych — Brańbójca stanie przed sądem doraźnym

Piotrków, 15 maja.

Nie przebrzmiały jeszcze echa ponurej zbrodni, dokonanej na osobie handlarza trzodą — Jana Kępy, z Grocholice, a już mamy do zanotowania nowy wypadek bestjałskiego mordu.

Otóż we wsi Domiechowice, gm.

Kamieńsk, zamieszkiwała dość zamożna rodzina Dzwonków. Między sukcesorami starego Dzwonka, synami jego — Władysławem i Józefem istniały stale sprzeczki na tle podziału majątkowego.

Niejednokrotnie sprzeczki te zamieniały się w bójkę, przybierając groźny charakter. Stosunki między obu braćmi stały się wrogie i nienawistne.

Onegdaj wreszcie nastąpiła decydująca rozmowa, między obydwu braćmi, która miała, tragiczny w swych skutkach — finał.

W czasie zapalczywej kłótni na tle podziału majątkowego Władysław Dzwonek chwycił jakieś tępe narzędzie i zadał nim kilka silnych ciosów, swemu bratu w głowę. Józef zalany krwią padł bez przytomności na ziemię. Wtedy zbrodniarz pochwycił duży kamień i dokonał nim potwornej zbrodni kainowej.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Józef Dzwonek po upływie kilku godzin — zmarł.

Zbrodniarza aresztowano i po przewiezieniu do Piotrkowa, osadzony został w miejscowym więzieniu.

Prokuratura przy sądzie okręgowym w Piotrkowie wszczęła postępowanie w trybie doraźnym.

Po sądzie doraźnym, jaki się odbędzie nad zabójcą Jana Kępy — Wilhelma Waldemana, będzie to drugi prawdopodobnie sąd doraźny w Piotrkowie od chwili ogłoszenia działania sądów doraźnych na terenie kraju.

„Komitet moralności“, czy arcywymysł konkurencji?

Niesamowity plakat na drzwiach jatki

Grodno, 16 maja.

Stateczne i sędziwe jest miasto Grodno. Ma swą piękną historję, piękną tradycję. Rozmaite też tam wydawano sądy, ale takiego osądu, jak miasto — miastem, trybunał — trybunałem, nikt tu nigdy nie widział, ani słyszał.

Toteż kumoszki, które wyszły wczesnym rankiem po zakup mięsa w jatkach, tym razem zdebiły.

Na drzwiach przybytku rzeźniczego widniał sporych rozmiarów plakat, na którym starannie, a kaligraficznie a ortograficznie wyłożono zgoda niecodzienną sentencję wyroku.

Wyrok ten, podpisany przez „Grodzieński komitet moralności“ nawołuje do bojkotowania wspomnianej jatki z powodu niemoralnego prowadzenia się właścicieli, która słusznie nazywana jest „Katarzyną III (?)“

Zawiadomiona o takim wymiarze sprawiedliwości rzeźniczka zapieniła się ze złości. Całkiem niepotrzebnie. Wszak dnia tego największy ścisk był przed jej jatką, w której utargowała dzięki temu co najmniej trzy razy tyle, ile wszyscy konkurenci razem.

A miasto zdobyło wdzięczny temat do efektownego komentowania.

Kupiec poznański zamordowany

Władze są już na tropie sprawcy

Poznań, 16 maja.

Nad brzegiem Warty przy ul. Czar-torji znaleziono zwłoki mężczyzny, leżącego twarzą w wodzie.

Wstępne dochodzenia policyjne ustaliły, że dokonano mordu, przy czem zamordowanym jest 41-letni Stanisław Kurek, kupiec, właściciel składu kolonialnego przy ul. Wodnej nr. 9. Na głowie ofiary stwierdzono ranę postrzałową,

świadczącą, że Kurek poniósł śmierć od skrytobójczego strzału, oddanego z tyłu.

Zmarły był namiętnym rybakiem. Krytycznego dnia wyszedł z wędką na ryby, jak o tem świadczyły znalezione przy nim przybory. Morderca musiał żyjącego jeszcze Kurka wrzucić do wody.

Władze śledcze są podobno na tropie sprawcy.

NAPAD NA DENTYSTĘ W GНИЕЗНIE

Opryszek zbiegł w obawie przed zdemaskowaniem

Gniezno, 15 maja.

Dokonano tu niezwykle śmiałego napadu.

Mianowicie przy ul. Miejskiej nr. 5 (narożnik ul. Chrobrego) znajduje się na I piętrze zakład dentystyczny Jana Kozłowskiego. Gdy zakład ten około 6 popoł. opuścił ks. kanonik Tłoczyński, do drzwi zapukał nieznaną osobnik.

W mniemaniu, że to jest jeden z pacjentów, p. Kozłowski uchylił drzwi. Wówczas ku swemu przerażeniu zauważył zamaskowanego bandytę, który wymie-

rzył w jego pierś rewolwer i wepchnął księdza do pokoju, a następnie zażądał wydania pieniędzy. Kozłowski, mimo podeszłego wieku, stawiał opór.

W czasie szamotania bandycie spadł z głowy kapelusz, a wówczas obawiając się zdemaskowania bandyta pod osłoną rewolweru zbiegł nierozpoznany.

Zuchwały ten napad w biały dzień w najruchliwszej części miasta Gniezna wywołał zrozumiałą sensację.

Władze wszczęły energiczne dochodzenie w celu wykrycia sprawcy.

Smierć dziecka pod wozem ciężarowym

Tragiczny wypadek na ulicach Kalisza

Kalisz, 15 maja

Przy ulicy 3-go maja w Kaliszu zdarzył się tragiczny wypadek, który po-ciągnął za sobą śmierć 8-10 letniego chłopca.

Wóz ciężarowy najechał na małoletniego Edwarda Gąsiorowskiego, przy-

czem chłopiec tak nieszczęśliwie dostał się pod koła wozu, że uległ całkowitemu zgnieceniu klatki piersiowej.

Przewieziony do szpitala św. Trójcy Gąsiorowski, mimo natychmiastowej pomocy, zmarł wkrótce.

NIC NIE ZASTĄPI

„OLLA“
produktowanych na pod-
stawie zgłoszonego w
Ameryce do patentu
sposobu wytwarzania.



„Nr. 1225“

LEKARZ - DENTYSTA

F. Kopciowska

przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30

Gdańska 37

tel. 232-55

od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkow-
ska 294, tel. 122-89.

PIĘCI chroniczne, plamy żółte i wą-
trobiane, przyszcze, wagry i li-
szaje usuwa bezpowrotnie już po 3
dniach ołówek „LIANA“ ceny z prze-
syłką: 1 p. zł. 3.75, 2 p. zł. 6.50, 3 p.
zł. 9.50. Polecamy nieodzowne przy
kuracji, mydło silnie bielące „LIANA“
zł. 1.30. Do 3 pud. ołówek, dajemy my-
dło gratis.

LAB. CZ. KAŁASKA, WARSZAWA,
s d. p. 217/8, ul. Litewska
13/31. Zaliczenie pocztowe. Gwarant.
skuteczność i nieszkodliwość!

**Lecznica
Zgierska 17**

przyjmuje chorych
we wszystkich specjalo-
śc ach od 9-ej rano
do 7-ej wieczór.

Porada 3 złote.

Doktor
H. SZUMACHER

Choroby skórne
i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56

tel. 148-62

od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w nie-
dziele i święta od 10—1

Ceny lecznicowe.

DOKTOR

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.

POWRÓCIŁ

CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE
i MOCZOPŁCIOWE.

Gabinet Roentgeno - leczniczy.

Przyjmuje od 8.30—10 r. i do 2 i pół
i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę
i święta od 10—1.

PORADNIA

WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHORO-
B WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.

Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór.
W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.

Porada 3 zł.

Od 11—2 i od 2—3 przyjmuje kobieta
lekarz.

Dr. J. NADEL

akuszer - ginekolog

Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8

przeprowadził się na

ANDRZEJA 4

TELEFON 228-92

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje frontowe
z wszelkimi wygodami, czystością n-
meblowane, z użytkalnością kuchni

Andrzeja 43, m. 17.

Dr. Polaka

NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

prąd wysokiego napięcia i frekwencji,
radium, lampa Hellum, DIATERMIA
lampa kwarcowa, promienie pozacer-
wone (cieplne) galwanizacja, farady-
zacja, masaże i t. d.

Złoto BIŻUTERJE, SREBRO

kwity lombardowe ku-
puje i płaci najwyższe ceny Za-
kład Jubilerski I. Fijałko, Piotrk-
owska 7.

WYUCZAM szydełkowania i na dru-
tach, haftów ręcznych i maszynowych
weneckiej roboty filet, praca zapew-
niona. Zgierska nr. 16, Kaufmanowa
u p. Majerowicz pr. of. I piętro, daw-
niej Piotrkowska nr. 18.

POSZUKIWANY i duży pokój, albo
dwa z kuchnią i wygodami nie wyżej
1-go pietra. Oferty sub „Pokój 21“
do Republiki.

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, pokrzywka, migrena, reu-
matyzm)

Godziny przyjęć 6—7.

BYPIALNIA z drzewa jaworowego, o-
tomana i inne rzeczy z gospodarstwa
domowego okazynie do sprzedania.—
Gdańska 43, m. 10.

FOTOGRAFICZNY Zakład L. Łaks,
Zeromekiego 84, dojazd tramwajami 5,
8, 9, 16, przyjmuje do wywoływania,
kopjowania, retuszowania i powięk-
szania po cenach niskich. Zdjęcia do
legitymacji szkolnych i paszportów.

PIENIADZE z rzeczy niepotrzebnych.
— Przejrzyjcie wasze rzeczy i meble
w domu, a z pewnością znajdziecie
wiele niepotrzebnych i nawet prze-
szkadzających. — Ogłoszcie o tem w
„Republic“ w drobnych ogłoszeniach,
a z pewnością dobrze je sprzedacie.—
Ogłoszenia w „Republic“ dają zawsze
dobre rezultaty.



Buckley i Lessman zwyciężają w zjeździe gwiazdzistym Z.K.M. do Łodzi. — Warszawianin Szandrowski zdobywa puchar „Expressu”

Drugi ogólnopolski zjazd gwiazdzisty do Łodzi zorganizowany w niedzielę przez Żydowski Klub Motorowy zakończył się pełnym sukcesem sportowym tej imprezy. Złożyło się na to przede wszystkim niezwykle liczne obesłanie zjazdu przez wszystkie kluby miejscowe, jak też i przez czołowe kluby stołeczne: Legię, Sportowy Klub Pocztowy, WTC, ZRSS, Makabi, Towarzystwo Cyklistów w Pruszkowie i Częstochowskie Towarzystwo Cyklistów.

Wymienione kluby zgłosiły udział 79 maszyn, z których do zamknięcia mety o godzinie 12 w południe przybyły 63 maszyny, kilka następnych przybyło po czasie i nie zostały już sklasyfikowane.

Najliczniejszą ekipę wystawili organizatorzy bo aż 28 maszyn z których ukończyło zjazd. Następnym co do kolejności klubem był ŁKM, z którego na 15 startujących 10 przybyło do mety. — Union Touring zgłosił 11 zawodników, z których jednak jedynie 9 przebyło zjazd bez większych przygód, meldując się na mecie.

Z zamiejscowych ZRSS przysłał 6 zawodników, T. C. Pruszków 4. Legia 3, Pocztowy 3, Pabjanickie T.C. 3, Warszawska Makabi 3, Częstochowskie T. C. 2 i W. T. C. 1.

ZKM dzięki swej liczebności uzyskał olbrzymią przewagę kilometrów nad najgroźniejszym rywalem ŁKM-em, zdobywając powtórnie piękną przechodnią nagrodę magistratu łódzkiego przy 8086 kilometrów, podczas gdy ŁKM przejechał w sumie jedynie 4621 klm. zdobywając nagrodę przechodnią dla klubu za największą przeciętną dla zawodnika.

Nagrodę zespołową dla klubu zamiejscowego zdobyło Pruszkowskie Towarzystwo Cyklistów.

Organizatorzy zjazdu rzekli się przypadającego im pierwszego miejsca, wobec czego przyznano je ŁKM-owi, a drugie zajął Union Touring. Prawdziwie po sportowemu.

Najlepszymi zawodnikami dnia okazali się znów podobnie jak na ostatnim zjeździe Unlonu Lessman, który uzyskał najlepszy wynik dnia na solówkach i Buckley zdobywca pierwszego miejsca w kategorii maszyn z przyczepkami.

Szczególnie poważny sukces odniósł Lessman, w którego kategorii toczyła się niezwykle zażarta walka, przyczem w pobitem polu znaleźli się zawodnicy tej klasy co warszawianie Szandrowski i Szrajber (mistrz Polski), dalej świetny

Popielas i kilku innych czołowych motocyklistów łódzkich.

Lessman przejechał ogółem 690 klm., a następny za nim Szandrowski ze Sportowego Klubu Poczowego 680, zdobywając puchar redakcji „Expressu” dla najlepszego zawodnika zamiejscowego. W ogólnej klasyfikacji dnia zajął Szandrowski trzecie miejsce za Buckleyem i Lessmanem.

Najlepszy wynik dnia na maszynach z przyczepkami uzyskał podobnie jak na wszystkich zjazdach ostatnich czasów Buckley, przebywając 747 klm.

Na pierwszy plan obok wyżej wymienionych wysunęli się jeszcze przede wszystkim Szalkiewicz i Staroński.

Niezwykle owacyjnie witany był na mecie Buckley senior, który mimo swych 70 lat wypełnił wszystkie wymagania regulaminu, otrzymując też za służenie w nagrodzie wazon kryształowy przeznaczony dla najstarszego wiekiem zawodnika. Wyczyn Buckleya seniora jest naszym zdaniem najlepszym wynikiem dnia, mimo iż odbiegał znacznie od kilometrażu młodszego Buckleya czy też Lessmana.

W poszczególnych kategoriach sklasyfikowano zawodników jak następuje:

Solówki do 350 ccm: 1) Dachniewski — ŁKM 566 klm., 2) Rabbe — U. T. 453 klm.

Solówki ponad 350 ccm.: 1) Lessman — ZKM 690 klm., 2) Szandrowski —

Sportowy Klub Pocztowy Warszawa — 680 klm.

Przyczepki do 600ccm. 1) Buckley jnr. — U. T. 747 klm., 2) Szalkiewicz — PTC 658 klm.

Przyczepki ponad 600 ccm. 1) Staroński — ŁKM 629 klm., 2) Klimczak — ŁKM 300 klm.

Trzecie miejsca zajęli w poszczególnych kategoriach: Garelik — Z. K. M., Szrajber — S. K. Pocztowy, inż. Fuks — Z. K. M.

Z zawodników przybyłych do mety w czasie przepisowym komisja zdyskwalifikowała jednego za uchybienie regulaminowe.

Wszyscy uczestnicy zjazdu otrzymali artystycznie wykonane plakiety pamiątkowe.

W czasie trwania zjazdu zanotowano jeden wypadek zakończony szczęśliwie jedynie powierzchownymi obrażeniami tak zawodnika jak i pasażerki, maszyna uległa jednak kompletnemu rozbiciu.

Zawodnicy tak zamiejscowi jak i miejscowi podejmowani byli nadzwyczaj gościnnie przez organizatorów imprezy.

Na zjazd przybył też jako gość znany motocyklista warszawski Zygmunt Wolman, który dopiero przed kilku dniami ukończył swój wielki raid dookoła świata przebywając „tylko” 52,000 kilometrów. (hg).

Z całego świata w kilku wierszach

Miedzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Holandia zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 4:4 (2:2). Na pięć minut przed końcem holendrzy prowadzili jeszcze 4:2.

Do Pragi przybyli na 12 motocyklach uczestnicy okrężnego raidu motocyklowego Warszawa — Telawiv — Warszawa, zorganizowanego przez Makabi. Z Pragi motocykliści udali się w dalszą drogę przez Brno do Wiednia.

Saskie władze sportowe wykluczyły z istniejących na terenie Saksonii organizacji i związków sportowych wszystkich sędziów pochodzenia żydowskiego. Decyzją tą dotknięty został również znany w Polsce niemiecki sędzia piłkarski Fuchs.

W rozgrywkach o mistrzostwa Austrii uzyskano wyniki: Vienna — Rapid 4:1 (2:0), Admira — Austria 2:1 (1:1), BAC — Wacker 3:1 (2:1), FCW — Hakoah 4:0 (1:0).

W tabeli zawodów prowadzi Vienna 30 pkt. przed Rapidem 26 p., Admira, WAC, Wackerem, Austrią, FCW, FAC, Sportklubem, Hakoahem, BAC i Libertą

sem.

Sensacyjny mecz piłkarski pomiędzy najlepszymi drużynami Węgier Ujpest i Ferencvaros zakończył się nieznacznie zwycięstwem Ujpest 1:0.

Fiński komitet olimpijski zawiesił swe je czynności, wybierając komitet ścisły, mający administrować funduszem olimpijskim.

Mistrzostwa tenisowe Włoch przyniosły następujące wyniki. W grze pojedynczej panów zwyciężył Sertorio, bijąc francuza Legeay 6:3, 6:1, 6:3. W grze pojedynczej pań wygrała Ryan (Kalifornia) po zwycięstwie nad Adamoff (Francja) w stosunku 6:1, 6:1. W grze podwójnej panów w finale para francuska Lusueur — Legeay zwyciężyła parę włoską Palmieri — Sertorio 6:2, 6:4, 2:6, 6:2. W grze podwójnej mieszanej pierwsze miejsce zajęła para Burke — Legeay bijąc parę Orlandini — Gabrowitz 6:4, 6:3.

Mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Rzeszy niemieckiej, a reprezentacją Bawarii zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

Zielone Święta w Warszawie na meczu Polska—Belgia

800 zapisów na wycieczkę czytelników „Republiki” i „Expressu” do Warszawy na mecz Belgia—Polska, które wpłynęły już, mimo iż dzieli nas jeszcze od tych zawodów przeszło trzy tygodnie, świadczy najwymowniej jak wielkie zainteresowanie wywołała wycieczka pożyjsza wśród szerokiego rzesz sportowców.

Nic zresztą dziwnego, gdyż zarówno zawody piłkarskie jak też i lekkoatletyczne, w których startować będą nasze wszystkie asy z Kusocińskim na czele, zapowiadają się jako pierwszorzędną sensacja sportowa.

Wycieczka „Expressu” daje przytem łodzianom jedyną okazję oglądania przy stosunkowo minimalnych kosztach tak poważnych międzypaństwowych zmagani sportowych, gdyż ani związek piłkarski, ani też lekkoatletyczny nie kwapią się

z powierzeniem ? odzi organizacji jakiejś poważniejszej imprezy międzynarodowej Skazani więc jedynie na oglądanie samej miernoty, korzystają łodzianie masowo z nadarzającej się okazji.

Wobec jednak ściśle ograniczonej ilości ulgowych biletów wstępu na zawody zamknięcie listy zapisów nastąpi w dniu 20 b. m.

Zapisy do powyższego terminu przyjmuje Biuro Podróży Wagons Lits Cook, Piotrkowska 64.

Ze względu na napływające niezwykle licznie z miast prowincjonalnych zapytania w sprawie wycieczki, zaprowadzamy z dniem jutrzejszym specjalny kącik poświęcony odpowiedziom.

Listy z zapytaniami kierować należy do referatu sportowego „Expressu”, Łódź, Piotrkowska 49.

Zwycięstwo pary

Jędrzejowska—Deutsch w Wiedniu

W czasie poniedziałkowych rozgrywek tenisowych, na których obecny był prezydent Miklasch, odbyło się spotkanie w grze podwójnej pań. Para Jędrzejowska—Deutsch zwyciężyła parę Eisenmenger—Szapary 7:5, 6:3.

Jędrzejowska i Kehrling mistrzami Austrii w grze mieszanej.

Wiedeń, 15 maja.

W ramach rozgrywek finałowych o mistrzostwo tenisowe Austrii odbyć się miało poza spotkaniem Jędrzejowska — Deutsch przeciw Eisenmenger — Szepery drugie spotkanie w grze podwójnej mieszanej pomiędzy parą francusko - amerykańską Brugnon — Jacobs a polsko - węgierską: Jędrzejowska — Kehrling. Spotkanie to nie doszło do skutku z powodu wyjazdu Brugnona. Wobec tego zarządzone losowanie, decydujące która z tych par ma otrzymać mistrzostwo Austrii. Wygrała para Jędrzejowska — Kehrling.

Pusz wraca do Legii

Znany kolarz torowy łódzki Pusz, który w ciągu ostatnich kilku lat startował w barwach warszawskiej Legii, poróżnił się w zeszłym roku jak wiadomo z kierownictwem tego klubu, przenosząc się z powrotem do Łodzi gdzie jednak dotychczas nie zgłosił akcesu do żadnego klubu.

Jak donosi obecnie prasa stołeczna Pusz ma ponownie występować jako zawodnik klubu warszawskiego.

Ruch przegrywa w Karwinie

W niedzielę, Ruch śląski rozegrał w Karwinie drugi mecz na Śląsku Czeskim Przeciwnikiem Ruchu była doskonała polska drużyna Polonia z Karwina. Zawody zakończyły się porażką Ruchu w stosunku 2:4.

Polonia karwińska górowała nad przeciwnikiem przede wszystkim w linii ataku.

Puchar Davisa

W meczu o puchar Davisa Czechosłowacja prowadzi 3:0 z Monaco. Pierwszego dnia Menzel wygrał z Landauem 6:2, 6:2, 6:4, a Siba pokonał Galeppę 6:1, 6:2, 6:1. Drugiego dnia para czeska Menzel-Marszałek odniosła zwycięstwo nad parą Landau—Galeppa 6:1, 6:4, 8:6.

Mecz o puchar Davisa Australia—Norwegia zakończył się łatwym zwycięstwem Australii w stosunku 5:0.

Znana tenisistka niemiecka Aussem wraca stopniowo do swej dawnej formy. Wykazał to mecz Aussem—Krahwinkel zakończony zwycięstwem Aussem w stosunku 4:6, 6:1, 6:4.

Najbliższe spotkania o mistrzostwo klasy A i Ligi.

Najbliższe mecze, które się odbędą w Łodzi o mistrzostwo kl. A., są następujące: sobota: boisko DOK. godz. 17-ta Hakoah — Widzew, niedziela: boisko Turystów, o godz. 11: Turyści — W. K. S., boisko Wimy, godz. 17-ta: Wima — Makabi, boisko DOK., godz. 11-ta S. K. S. — ŁKS Ib.

Mecz Turyści — WKS., zadecyduje o pierwszym miejscu wiosennej rundy rozgrywek mistrzowskich.

W niedzielę odbędą się następujące dalsze mecze o mistrzostwo Ligi: w grupie wschodniej: ŁKS. — Pogoń w Łodzi, Czarni — 22 p. w Lwowie i Legia — Warszawianka w Warszawie zaś w grupie zachodniej: Garbarnia — Cracovia w Krakowie i Warta — Ruch w Poznaniu.

Anglijazwycięża Finlandję w pucharze Davis'a.

Londyn, 15 maja.

W drugim dniu meczu o puchar Davisa Anglia — Finlandja rozegrane zostało spotkanie w grze podwójnej, w którym para angielska Perry — Hughes pokonała parę fińską Grotenfeld—Grahn 6:1, 6:1, 6:3.

Wisła pokonana w pierwszym spotkaniu we Francji

W niedzielę, w miejscowości Billi Montigny we Francji, rozegrane zostało spotkanie pomiędzy krakowską Wisłą, a reprezentacją Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji.

Zwyciężyła reprezentacja polskiej emigracji w stosunku 3:1 (2:1). Wisła była nieco zmęczona podróżą.

Drużyna emigracyjna grała bardzo ładnie, ambitnie i ofiarnie i mimo, że technicznie ustępowała nieco Wiśle, zwyciężyła zupełnie zasłużenie.

Tornado w Ameryce



W stanie amerykańskim Illinois szalał w tych dniach straszliwy tornado-cyklon powietrzny, który dokonał dzieła zniszczenia.

Międzynarodowa konferencja lotnicza



W Rzymie odbywa się obecnie międzynarodowa konferencja lotnicza. Na zdjęciu widzimy włoskiego ministra lotnictwa gen. Balbo, wygłaszającego przemówienie.

Przed konferencją gospodarczą w Londynie



W Londynie ma się odbyć międzynarodowa konferencja gospodarcza. Na zdjęciu poseł włoski w Londynie min. Grandi i wysłannik St. Zjednoczonych Norman Davis.

Manewry powietrznej floty Ameryki



W Stanach Zjednoczonych odbyły się wielkie manewry floty powietrznej. Na zdjęciu widzimy interesujący fragment manewrów.

Porwanie wiewca hitlerowskiego w Londynie



W Londynie, w czasie pobytu wysłannika Hitlera, Alfreda Rosenberga, zdarzył się niezwykle incydent. Rosenberg złożył na grobie nieznanego żołnierza wieniec ze swastyką hitlerowską. Wywołało to sprzeciw wojskowych angielskich i kapitan Sears (z prawej), porwał wieniec i wrzucił go do Tamizy.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Codzienna nowelka „Expressu”.

Trójkąta małżeński.

Codziennie o godzinie drugiej po południu Henryk udawał się do biura, żegnając się czule ze swą małżonką Janiną. A w godzinę później przychodził Roman, który przesadywał u Janiny prawie do powrotu Henryka.

Obaj mężczyźni nie znali się nawet z widzenia. Roman przynajmniej oglądał często fotografię swego rywala, natomiast Henryk nie miał nigdy tej okazji.

Czy Henryk wiedział, że jego żona ma kochanka? Tak, nie ulegało żadnej wątpliwości.

Ale starał się o tem wiele nie myśleć. Nie miał zresztą na to czasu. Interesy, które prowadził, pochłaniały go zupełnie. Gdyby nawet chciał, nie mógłby więcej uwagi poświęcić Janinie, gdyż odbiłoby się to ze szkodą na jego stanie finansowym, do czego nigdyby nie dopuścił.

Przez pierwsze kilka miesięcy po ślubie był wprawdzie inny, ale nie mogło to trwać długo. Interesy wzięły górę. Henryk w dalszym ciągu kochał Janinę, ale nie mógł już jej poświęcać tyle uwagi, ile w pierwszym okresie wspólnego pożycia.

Nie ulega wątpliwości, iż właśnie

wskutek jego postępowania, Janina zaprzyjaźniła się wreszcie z Romanem i została jego kochanką.

Henryk właściwie powinien był się z nią rozstać na zawsze. Ale nie wpadło mu to do głowy, choć po pewnym czasie już posiadał o rywala dość dokładne informacje. Bał się tylko, by Janina go nie porzuciła.

Kochał ją bowiem w dalszym ciągu i to mu wystarczało.

Z żoną spędzał zresztą niewiele godzin, a ona, właśnie wówczas, kiedy go zdradzała, była dlań najczulsza.

Henryk, jak zwykle, był oschły i suchy. Nie raz chciał wprawdzie wykazać swą czułość, ale jakoś mu się nie udawało.

Tylko w jednym wypadku, gdy zdradził Janinę, potrafił po powrocie do domu okazać jej swą serdeczność.

Janina po pewnym czasie zrozumiała, że Henryk wie dokładnie o swym rywalu, choć nigdy jej o tem nie mówił. I wówczas właśnie poczęła sobie uświadamiać, że kocha Henryka znacznie gorzej, niż Romana.

Początkowo nie mogła się oprzeć nieokleślanemu temperamentowi kochanka. Henryk przecież zawsze był ta-

ki zmienny, a Roman stanowił zupełny kontrast.

Lecz z biegiem czasu Roman spowłodził jej zupełnie. Nastąpił przesyt. Doszło nawet do tego, że pewnego popołudnia Janina uciekła z domu, by uniknąć spotkania z kochankiem. Roman czekał cierpliwie w jej mieszkaniu i odszedł dopiero około godziny ósmej, gdyż wiedział, że o tej porze Henryk powraca z pracy.

Henryk oczywiście nie mógł wiedzieć o tem, co przeżywa jego małżonka. Zdawało mu się, że Janina w dalszym ciągu jest bardzo przywiązana do kochanka i ciągle się obawiał, że ją zupełnie utraci.

Inny na jego miejscu w tym wypadku przynajmniejby poświęcał żonie więcej uwagi, przynajmniej starałby się jej dać więcej dowodów swej miłości, ale Henryk nigdy nie miał na to czasu. Interes przedewszystkiem!

Pewnego wieczoru Janina nagle zachorowała. Henryka ogarnął niepokój, gdy jej zmierzwił temperaturę. Miała wysoką gorączkę.

Przez całą noc siedział przy jej łóżku, nie spuszczać z niej oka.

Janina bredziła. I Henryk dość często słyszał imię rywala.

Nazajutrz rano, gdy temperatura utrzymywała się na tym samym poziomie, Henryk wezwał lekarza.

Lekarz nie mógł jeszcze określić

choroby, lecz dał do zrozumienia, że sytuacja jest poważna.

Henryk pozostał przy łóżku chorej. O godzinie drugiej po południu Janinę ogarnął niepokój. Henryk zrozumiał szybko o co jej chodził. Wkrótce miał przyjąć ten drugi...

Tym razem westchnął ciężko. Trudno, nie mógł jednak pozostać, musiał ustąpić miejsca temu drugiemu. Wszak Janina tego sobie życzyła.

Nie mógł jednak pójść do biura. Po raz pierwszy od wielu lat nie chciał nawet myśleć o swej codziennej pracy.

Przez cztery godziny włożył się po ulicach miasta i wreszcie wrócił do domu, choć wiedział dokładnie, że jeszcze zostanie tego drugiego. Chciał jednak wiedzieć, co się dzieje z Janiną.

I wówczas po raz pierwszy spotkali się obaj rywale. Roman obawiał się, że dojdzie do skandalu. Ale Henryk był daleki od takich myśli.

Prostu starał się nie zwracać uwagi na rywala. I oto prawie przez dwa tygodnie, dopóki Janina nie powróciła do zdrowia, spotykali się codziennie.

A gdy Janina była już zdrowa, nie Henryk, lecz właśnie Roman zażądał kategorycznie, by zerwała z tym drugim.

Ale Janina wołała zerwać z Romanem.

I została przy mężu, do którego już należała niepodzielnie.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najniższe zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najniższe zł. 1.20.